

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 $\frac{1}{2}$ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1⁸⁰

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4 .

miesięcznie 1 . 10 1⁸⁵ .

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 .

Dzielnymi doniesien Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Literaty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 4 .

oba wydania razem 4 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiec niemiecki w Bernie morawskim.

Berno (morawskie), 9 grudnia. W sali „Niemieckiego domu“ odbył się wczoraj wiec niemiecko-postępowego stronnictwa na Morawach, przy udziale morawskich posłów niemieckich wszelkich odcieni na Sejm krajowy i do Rady państwa, dalej burmistrzów Berna i różnych niemieckich miast, naczelników gmin wiejskich i kilkuset osób.

Po serdecznym powitaniu przez burmistrza Wiesera i wiceburmistrza Rohrera, posel do Rady państwa Gross zdał sprawę z sytuacji politycznej i dał przy tem historyczny pogląd na walki Niemców od chwili wydania rozporządzeń językowych.

Mowca oświadczył, że hr. Thun, po rozbiciu się pierwszej akcyi w sprawie językowej, dalszych akcyi w tej mierze zupełnie zaniechał, a natomiast zawarł z rządem węgierskim układ co do przeprowadzenia ugody na podstawie §. 14.

Aby ten plan udaremnić, chwycili się Niemcy nowej taktyki, dopuszczając do prawidłowego toku obrad parlamentarnych i biorąc w nich udział. Czyżby to, chcieli Niemcy, po pierwsze, wprowadzić Thuna w kłopot, ponieważ jego układy z Węgrami były zawarte na wypadek, że Thun będzie mógł rządzić bez parlamentu; powtóre, wykazać zle strony ugody dla Austrii; po trzecie, wedle możliwości, uzyskać jej ulepszenie; wreszcie zmusić Czechów do pokazania barwy, przez to, że albo przyjmą wnioski, dążące do zmiany, albo przedstawią się swym wyborcom w właściwym świetle, jako rządowe bydy do głosowania.

Niemcy dopięli swych celów, przynajmniej w części. Obaj prezydenci ministrów stoją zupełnie bezradni, nie wiedząc, jaką postać przybiorą rzeczy po 1 stycznia 1899.

Tymczasem Czesi otrzymali przyzwolenie na swoich 26 postulatów, Słowiencom przyrzeczono wszystko możliwe, a katol. stronnictwu ludowemu poczyniono prawdopodobnie ważne koncesye.

Polacy są wprawdzie za roztropni, by teraz występować ze swymi żądaniami, ale z pewnością nie będą skromniejsi od innych.

Te wszystkie żądania, stawiane na podstawie niesłychanej szacharki, mają być jednak dopiero wtedy spełnione, gdy ugoda będzie gotowa, lecz o tem dziś zarówno Thunowi, jak komukolwiek innemu mało wiadomo. Nowa taktyka nie tylko nie wyrządziła Niemcom żadnej szkody, lecz nadto uchroniła ich chwilowo od większych jeszcze szkód.

Mowca wyraża następnie ubolewanie z powodu rozbicia się konferencyi przewodniczących niemieckich klubów opozycyjnych. Oświadcza jednak, że przez to bynajmniej nie została zniszczona z takim mozołem osiągnięta jedność niemieckich stronnictw.

Stronnictwa te pozostają zupełnie zjednoczone w żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych i w zwalczeniu ministerstwa Thun-Kaizl, mimo braku formalnej organizacyi.

Mowca zaleca w końcu wytrwanie w walce, w tej świadomości, że prawo jest po stronie Niemców, a posłowie pozostają w tej mierze w zupełnej zgodzie ze swymi wyborcami i z przeważającą większością niemieckiego narodu w Austrii.

Następnie poseł d'Elvert omawiał akcyę ugodową na Morawach. Cel da się osiągnąć w dwojaki sposób: albo przez ustanowienie możliwie najliczniejszych punktów stycznych, albo też przez zupełnie oddzielną administracyę spraw obu narodów.

Ta ostatnia droga jest bardziej godną zalecenia. Warunkiem tego jest przede wszystkim stworzenie dostatecznych, niewątpliwych gwarancji dla reprezentacyi niemieckiej mniejszości w Sejmie krajowym; stworzenie narodowych, prawem *vetu* wyposażonych kuryj; ustawowo określonego oddzielnego traktowania wszystkich spraw narodowych; wreszcie usunięcia powtarzających się od czasu do czasu walk wyborczych przez ustawowe oznaczenie liczby posłów obu narodowości na Morawach.

W końcu wzywa mowca Niemców morawskich, aby do tej akcyi przystąpili. Rozumie się samo przez się, że musi nastąpić przede wszystkim usunięcie rozporządzeń językowych i wstrzymanie dalszych rządów, wrogich Niemcom, a Niemcom musi być przywrócony przynajmniej ich dawny narodowy status quo.

Jakolwiek tego jeszcze nie zrobiono, a rząd dotychczas nie przedsięwziął żadnych kroków do na-

rodowego porozumienia i pomimo wielkich trudności, jakie stają na drodze zamierzonej akcyi ugodowej — Niemcy, tak samo, jak i dawniej, oświadczyają gotowość do wzięcia udziału w akcyi ugodowej na Morawach.

Zadaniem rządu jednak będzie, okazać szczerą wolę zakończenia tej walki, prowadzonej obecnie na gruncie polityki państwowej, przy uwzględnieniu usprawiedliwionych żądań Niemców, oraz danie Niemcom morawskim, którzy trzymają się razem z resztą Niemców austriackich, możności doprowadzenia tej akcyi ugodowej do pożądanego rezultatu.

Z kolei przemawiał p. Menger, przyjęty owacyjną burzą oklasków i gromkimi okrzykami: *Heil dem Stolzen! Heil dem Muthigen!*

Menger wygłosił referat o ugodzie z Węgrami, dał historyczny pogląd na rozmaite fazy rokowań ugodowych pomiędzy obu rządami i podniósł dotkliwe szkody, wynikające dla Austrii z obecnych przedłożeń ugodowych.

Skutkiem rozbicia się rokowań deputacyj kwotowych, nie otrzyma Austria nawet ekwiwalentu za te szkody w postaci spodziewanego podwyższenia węgierskiej kwoty udziałowej.

Mowca oświadcza, iż rząd nie powinien być bez potrzeby do ciężkiej ustawodawczej pracy Izby posłów, dodawać jeszcze tak doniosłych do podwyższenia podatków zmierzających ustaw, aby jeszcze bardziej rozpalać walkę Niemców o ich najwyższe dobra narodowe.

Rząd grozi paragrafem 14-tym — lecz ze względu na wiele ustaw, a w szczególności tych, które przynoszą ze sobą trwałe obciążenie ludności, zastosowanie §. 14-go byłoby zamachem stanu, złamaniem przysięgi na wierność konstytucyi.

Mowca zaleca w końcu jedność wszystkich Niemców austriackich i dokładne zbadanie austro-węgierskiej ugody

Po tej mowie, powitanej nadzwyczaj gorącymi oklaskami, wiec przyjął jednomyślnie następującą rezolucyę:

Wiec stronnictwa niem. postępowego, wyraża swym postom do Rady państwa bezwarunkowe zaufanie, wzywa ich o występowanie za zniesieniem rozporządzeń językowych wszystkimi środkami, jakie im się najskuteczniejszymi zdają; dalej wiec mniema, że jakkolwiek odnowienie ugody przy zabezpieczeniu interesów Austro-Węgier jest pożądanem, to jednak należy odmówić przyzwolenia na przedłożenia ugodowe, ponieważ stronnictwo widzi w przedłożeniach lekkomyślne poświęcenie interesów tej połowy państwa.

Dalej wiec pochwała wdrożone w Sejmie morawskim usiłowania w celu przywrócenia pokoju narodowego w kraju, jeśli tylko będą prowadzone przy stałym uwzględnieniu niemieckiej *Gemeinbürgerschaft*, jednakowoż przede wszystkim odpowiedzialnym zadaniem rządu powinno być stworzenie warunków dla skutecznego przeprowadzenia takiej ugody.

Ostatecznie wyraża wiec stronnictwa jak najenergiczniejsze życzenie utrzymania jedności stronnictw niemieckich w Sejmach i Radzie państwa.

Rosya — i Francya.

Berlin, 9 grudnia. Prasa tutejsza zaznacza z zadowoleniem, iż z sumy 180 milionów rubli, wyznaczonej przez rząd rosyjski na reorganizacyę artyleryi polowej, tylko około 20 milionów rubli zostanie wydatkowanych we Francyi. Obstalunki na resztujące 160 milionów rubli przeważnie pozostaną w Rosyi. Fabrykanci francuscy spodziewali się, że prawie cała ta suma przejdzie do ich kieszeni. Tymczasem nawet fabryki, założone w ostatnich czasach przy pomocy kapitałów francuskich w Rosyi, nie otrzymały prawie żadnych zamówień.

W berlińskich kołach politycznych uważają to za wydatny objaw ochłodzenia się stosunków pomiędzy Rosyą a Francyą.

Londyn, 8 grudnia. Petersburski korespondent *Standarda* zapewnia, że w sferach rządowych rosyjskich usposobienie względem Rosyi ochłodziło się.

Powodów po temu jest wiele.

Pierwszym, który szczególnie mocno dotknął osobiście cara Mikołaja, było krytyczne przyjęcie przez opinię francuską jego projektu konferencyi pokojowej. Drugi powód stanowić ma zbyt chwiejne, zdaniem sfer rosyjskich, stanowisko Francyi wobec Anglii w sprawie Faszody. Wreszcie w ostatnich dniach mocno nie podobało się rządowi petersburskiemu „niejasne“ stanowisko, zajęte przez Dupuy'a wobec konferencyi anti-anarchistycznej w Rzymie.

O niemieckiej mowie tronowej.

Paryż, 9 grudnia. *Eclair* omawiając niemiecką mowę tronową, znajduje w niej sprzecznosc.

Mianowicie mowa wspomina najpierw o konieczności pomnożenia armii, a następnie bez żadnych zastrzeżeń zgadza się na carski projekt rozbrojenia.

Gazeta paryska mniema, że dla Francyi ważniejszą, aniżeli sprawa pomnożenia armii niemieckiej, jest ta okolicznosc, że mowa tronowa nie wspomina ani o trójprzymierzu, ani o porozumieniu z Anglią.

Journal des Debats podnosi również, że mowa milczy o trójprzymierzu.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 9 grudnia. Trybunał kasacyjny naradził się wczoraj nad skargą Picquarta, co do kompetencyi jego sprawy.

Zapewniają, że referent Athalin w sprawozdaniu swem oświadczył się za formalnem dopuszczeniem skargi Picquarta i popierał ją.

Trybunał kasacyjny rozstrzygnął, iż istnieje kwestya kompetencyi sądu, która powinna zostać rozstrzygnięta.

Dupuy odpowiedział, że obecny gabinet zastał w Algierze stosunki powikłane, zapowiedział jednak deputacyę, że rząd energicznie bronić będzie wolności sumienia, poszanowania życia i mienia wszystkich współobywateli bez różnicy wyznania. Generalny gubernator żywi te same zapatrywania i nie zawaha się w razie potrzeby zastosować środki prawne.

Paryż, 9 grudnia. Wdowa zmarłego Henry'ego w liście otwartym do Reinacha, ogłoszonym w *Siècle*, twierdzi, że wbrew krążącym pogłoskom, sposób życia jej męża był bardzo skromny.

Paryż, 9 grudnia. *Eclair* donosi, że trybunał kasacyjny uznał żądanie Picquarta odroczenia procesu przed sądem wojskowym za uzasadnione.

Journal donosi, że odroczenie postępowania sądu wojennego trwać będzie 3 tygodnie z powodu, że trybunałowi nie wydano jeszcze tajnych aktów.

Figaro twierdzi, że trybunał kasacyjny uwiadomił strony interesowane o wszystkim. Przesłuchano w dalszym ciągu członków sztabu generalnego a między nimi generałów Boisdefre i Gonse.

Paryż, 9 grudnia. Podczas obrady w trybunale kasacyjnym adwokat Mimerel popierał wniosek Athalina. Prokurator Mainau przemawiał w tym samym duchu, jak Athalin.

Z Węgier.

Budapeszt, 9 grudnia. W dalszym ciągu nowu 10 posłów wystąpiło z stronnictwa liberalnego, między innymi Csaky, Hieronymi, Teodor Batthyany. Ogółem wystąpiło dotąd 21 deputowanych, liczba ta, jak przypuszczają, nie przekroczy cyfry 30.

Ban Khuen Hedervary konferował wczoraj z Banfym i odjechał następnie z powrotem do Zagrzebia.

Jak słycać, prezydent Szilagyi obsta je przy swojej dymisyi.

Kraków, 9 grudnia. Walne zgromadzenie Tow. kred. rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj w ratuszu. Na porządku dziennym była zmiana statutów. Obrady zagał p. Karol Markus. Referentem statutu był p. Karnicki; zabierał w tej sprawie wielekroć głos p. Zygmunt Mikołajski i postawił szereg wniosków, które jednak upadły.

Kraków, 9 grudnia. W poniedziałek rozpoczęła się przed przysięgłymi odroczone poprzednio rozprawa Tomasza Hacusia i jego żony Maryanny o zbrodni morderstwa, popełnionej w celu rabunku na osobie Szostka z Krowodrzy. Przeciwno Hacusowi zwrócony jest obecnie dodatkowy akt oskarżenia o zbrodni oszczerstwa na osobie robotnika Walentego Kasprzydowskiego, którego podał, jako współnika zbrodni i bezpośredniego mordercę Szostka.

Władze, po długich poszukiwaniach aresztowały Kasprzydowskiego, ale ten przed sędzią śledczym w Krakowie, udowodnił swoje alibi w dniu morderstwa.

Wstęp na rozprawę za biletami.

Nowy Sącz, 8 grudnia. Tadeusz Doskowski, syn znanego lekarza krakowskiego, zastrzelił dzisiaj w Szczawnicy bogatą panią Górską z Warszawy. Powodem zbrodni była podobno zazdrość. Doskowskiego aresztowano.

Warszawa, 9 grudnia. W szpitalu tutejszym dr. Witold Horodyński dokonał rzadkiej w chirurgii operacyi zeszczenia worka sercowego na osobie

Marcyanny Kaniewskiej, na którą napadł na szosie Wolskiej niewiadomy sprawca i zadał jej ciężką ranę w serce. Operacja na razie udała się. Chora jest nawet obecnie w stanie rozmawiać, ale czy żyć będzie, ręczyć trudno.

Wiedeń, 9 grudnia. W sprawie interpelacji p. Rutowskiego, wniesionej na ostatnim posiedzeniu komisji ugodowej co do zajęcia w Beyrucie, donoszą ze strony dobrze poinformowanej, że niemiecki konsul miejscowy jest konsulem zawodowym, a nie kupieckim, jako taki zaś ma obowiązek reprezentować wyłącznie interesy firm handlowych niemieckich.

Wiedeń, 9 grudnia. *Neue Fr. Presse* donosi, że minister wojny br. K r i e g h a m m e r, który z powodu sprawy pomnika Hentziego zmuszony był podać się do dymisy, ostatecznie pozostanie na swym stanowisku.

Wiedeń, 8 grudnia. Jak *Fremdenblatt* donosi, rząd przedłoży Izbie posłów na następnym posiedzeniu cały projekt prawozoryum ugodowego do końca czerwca 1899 r. Projekt ten zawierać będzie także postanowienia o kwocie.

Wiedeń, 9 grudnia. Cesarz darował korpusowi oficerskiemu 1 pułku artylerii walowej swój portret, przedstawiający go w uniformie właściciela tegoż pułku.

Wiedeń, 9 grudnia. Arcyksiążę Otto udał się wczoraj rano do Stuttgartu, aby reprezentować cesarza na pogrzebie księżniczki wirtenberskiej Fryderyki.

Wiedeń, 9 grudnia. Ostatnie posiedzenie austriackiej Izby posłów przed zwołaniem Sejmów odbędzie się dnia 16-go grudnia, a Izby panów 17-go grudnia.

Parlamentarne załatwienie ugody na teraz jest wykluczone.

Wiedeń, 9 grudnia. Ogłoszone dziś drukiem i członkom Rady państwa rozdane sprawozdanie deputacji kwotowej, opisuje historyczny przebieg rokowań obu deputacji i zamieszcza tablice, służące do zbadania prawnego wymiaru udziału obu połów monarchii we wspólnych wydatkach państwowych, tak, jak je rząd austriacki deputacji kwotowej przedłożył.

Sprawozdanie zawiera dalej znane *nuntia* deputacji austriackiej i węgierskiej i kończy się oświadczeniem, że deputacja wobec takiego stanu rzeczy poczytuje sobie za obowiązek, w myśl §. 36 ustawy z 21 grudnia 1867, Radzie państwa ujemny wynik tych rokowań podać do wiadomości.

Poczdami, 9 grudnia. Cesarz Wilhelm przyjął zaproszenie króla Humberta i przyrzekł odwiedzić Włochy na wiosnę roku przyszłego.

Berlin, 9 grudnia. Doktor Weisenberg, lekarz w Tychy, (na górnym Śląsku) odkrył podobno bakcylię zarazy cielejcej, a zarazem wynalazł i lekarstwo na ową zarazę. Stosuje to lekarstwo podobno z dobrym skutkiem.

Berlin, 9 grudnia. Przy wyborze sekretarzy parlamentarnych przepadł kandydat stronnictwa socjalno-demokratycznego.

Bruksella, 9 grudnia. Finansisci tutejsi zakładają, przy udziale kapitalistów angielskich, belgijski bank kolonialny. Kapitał wynosić ma 30 milionów fr. Bank ten między innymi będzie skombinowany z przedsiębiorstwem żeglugi morskiej.

Paryż, 9 grudnia. Przed gmachem Sorbony przyszło wczoraj do bójki między studentami, demonstrującymi na korzyść Derouleda, a studentami, którzy demonstrowali na rzecz armii. Jednego studenta zraniono, kilku aresztowano, po czem resztę policja rozprószyła.

Paryż, 9 grudnia. Senat 153 głosami przeciw 51, uchwalił wziąć pod rozwagę wniosek Clemenceau, który przynajmniej trybunałowi kasacyjnemu prawo zarządzenia odroczenia jakiegokolwiek sądowego ścigania karnego, któreby mogło stać na przeszkodzie rewizji jakiegos procesu.

Freycinet oznajmił, że zgadza się na to, aby wzięta została pod rozprawę na poniedziałkowym posiedzeniu Izby interpelacya dep. Grousseta, dotycząca się zbrodniczych knozań niektórych funkcyonaryuszów ministerstwa wojny. Millevo y interpelował ma jutro w sprawie pogłoski, jakoby istniał zamiar wdrożenia, po ukończeniu sesji, postępowania karnego przeciw nacjonalistycznym deputowanym z powodu najświeższych demonstracji.

Paryż, 9 grudnia. Publiczne wykonywanie wyroków śmierci ma zostać zniesione we Francji. Prowadzą za tem żywą agitację w kołach politycznych.

Paryż, 9 grudnia. Członkowie izraelskiego centralnego zboru przedstawili prezydentowi ministrów Dupuy obawy swe co do krytycznego położenia żydów w Algierze.

Paryż, 9 grudnia. Redakcyja traktatu pokojowego hiszpańsko-amerykańskiego została już ukończona.

Komisye pokojowe traktat przyjęły.

Teraz traktat przedstawiony zostanie do ratyfikacyi parlamentom obu krajów.

Termin do ratyfikacyi wyznaczono sześciomiesięczny.

Paryż, 9 grudnia. Członkiem Akademii na miejsce zmarłego Meilhaca wybrany został Lavellan.

Londyn, 9 grudnia. Minister Chamberlain wygłosił wczoraj w Wakefield mowę, w której stwierdził istnienie serdecznych przyjacielskich stosunków między Anglią a Francją, dodał jednak, że Anglia

nie myśli bynajmniej okupywać stosunków tych koncesjami, które nie polegają na wzajemności.

W kwestyi Chin oświadczył Chamberlain, że porozumieniu Anglii i Rosji nie stoi nic na przeszkodzie.

W końcu wyraził nadzieję rychłego porozumienia z Niemcami.

Marsylla, 9 grudnia. Publicysta *Pressens'e* udrządził tutaj konferencyę w sprawie Dreyfusa. Podczas zebrania doszło do bójki.

Londyn, 9 grudnia. Donoszą tutaj z Tunisu, iż Sidi Mohamed bej, brat beja Tunisu i domniemany następca tronu, umarł. Liczył lat 58.

Londyn, 9 grudnia. Admiralicya obstalowała w trzech warsztatach okrętowych 6 nowych kanonierek parowych, dwusrubowych, nowego typu. Każda z nich mieć będzie objętość 980 ton; przeznaczone będą do służby brzegowej i rzecznej.

Moskwa, 9 grudnia. Z początkiem roku przyszłego otwarty tutaj zostanie Bank centralny dla kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Na czele przedsiębiorstwa stoi ksiądz Szczerbatow.

Odesa, 9 grudnia. Z Groznego (na Kaukazie) donoszą, iż w zakładach naftowych Achwerdowa spaliło się 5 rygów wiertniczych i wielki zbiornik naftowy.

Odesa, 9 grudnia. Spalił się tutaj wielki młyn parowy kupca Weinsteina. Szkoda milion rubli.

Pekin, 9 grudnia. Nowy poseł rosyjski Giers przedstawiał się onegdaj na urzędowej audyencyi cesarzowej matce.

Londyn, 9 grudnia. Hrabia Sergiusz Tołstoj, syn znanego pisarza, organizuje tutaj przesiedlenie 2.000 rosyjskich „duchoborców“ (sekta prawosławna) z Batum, na Kaukazie, do Kanady. „Duchoborców“, jak wiadomo, prześladowuje rząd w Rosji.

Waszyngton, 9 grudnia. Komitet nowojorskiej Izby handlowej przedstawił prezydentowi Mc Kinleyowi memoryał, żądający zwolnienia międzynarodowej konferencyi w celu zapewnienia nietykalności statkom kupieckim i wogóle własności prywatnej, nie będącej kontrabandą, podczas wojny morskiej. Mc Kinley gorąco myśl tę popiera.

Nowy Jork, 9 grudnia. W sali Madison Square Garden rozpoczęły się 6-dniowe wyścigi cyklistów. Kończą się one we wtorek w południe. Do współubiegania stanęło 3-ech Niemców, 3-ech Irlandczyków 2 Szwajcarzy, 1 Anglik, 2 Francuzów, 3-ech Szwedów, 1 Polak, pozostali Amerykanie. W ciągu pierwszych 48 godzin odpadło 9 konkurentów.

Nowy Jork, 9 grudnia. Rozpoczął się tutaj turniej szachowy pomiędzy szachistą polskim z Paryża Janowskim a mistrzem amerykańskim Showalterem.

Nagroda 10.000 dolarów. Janowski wygrał dotąd 3 partie, Showalter 2, a dwie są nierozegrane.

Peking, 9 grudnia. Poseł niemiecki zwrócił się do Tsung-li-Yamen z żądaniem, aby znieważony niedawno w Shantung misyonarz niemiecki został uroczystie przy współudziale chińskich dostojników odprowadzony do swego powiatu i ażeby mandaryn odpowiedzialny za to zajście, został usunięty.

Z sali sądowej.

Wyrok w sprawie o rozruchy jarostawskie.

Przemyśl, 8 grudnia.

Wczoraj, po parodniowej rozprawie, zapadł wyrok w procesie jarostawskim.

Z zeznań przesłuchanych wczoraj świadków, godniejszym było uwagi zeznanie burmistrza m. Jarostawia adw. dr. Jahla.

Świadek przedstawia przebieg zaburzeń w dniach 4 i 5 czerwca, zgodnie z aktem oskarżenia. Zaznacza, że w sobotę uspokoił tłum, zgromadzony przed magistratem, który też spokojnie się rozszedł. Zbyteczną zatem była wtedy interwencya star. kom. starostwa Jaguszewskiego, zbytecznymi aresztowania i interwencya wojska.

Dnia 5 położenie było bardzo groźne i istotnie tylko wojsko przywróciło porządek.

Sierżant Markowski był niesympatycznym ogółowi, bo energicznie występował przeciw złoczyńcom i we wszystkie sprawy pospólstwa wglądał. Urzędownie nie wpłynęła żadna skarga do magistratu przeciw Markowskiemu. Głoszono wprawdzie, iż Markowski ubił kilkoro ludzi, lecz jest to zupełnie bezpodstawnem.

Dalej świadkowie Kucharski i Stróż potwierdzili, że kapral pol. Kamiński ciał osk. Lizaka, gdy tenże uciekał, szabłą w tył głowy. Św. Szafrań widział, że policyant potracił Lizaka albo ręką albo kolbą w piersi.

Św. Raba opowiada, że Markowski policzkował stróża przy kościele Panny Maryi, gdy go badał. Stróż ten następnie obwiesił się w aresztach gminnych. Świadek nie wyciąga z tego żadnego wniosku. Ludzie, dowiedziawszy się o tem, pomawiali policyę o uśmiercenie więźnia.

Oto głównejsze momenta postępowania dowodowego.

Po przystąpieniu do rozprawy sądowej, substytut prokuratora dr. Szalay w związku przemówieniu podtrzymywał oskarżenie przeciwko wszystkim obwinionym, z wyjątkiem Fortuny i Wiśniewskiego, co do których cofnął oskarżenie.

Obrońcy, adw. dr. M e s t e r i obrońca sąd. Wacław W. R e g e r, żądali uniewinnienia swych klientów.

Wyrok zapadł następujący:

Skazani zostali za zbrodnię gwałtu publicznego:

Na 10 miesięcy ciężkiego więzienia: Grzegorz Wasieczko.

Na 8 mies. cięż. więzienia: Tomasz Jareńko, Konrad Reichert, Feliks Romaniec.

Na 7 miesięcy ciężkiego więzienia: Józef Ihełt.

Na 6 mies.: Jan Szeliga.

Na 5 miesięcy: Marek Osiadacz i Stanisław Broda.

Na 4 miesiące ciężkiego więzienia: Tomasz Ferenz, Aleksander Koziołek, Marya Palijowska, Michał Pazyniak, Walenty Wołoszyn.

Na 3 miesiące: Józef Zawada, Antoni Dubiel, Jędrzej Koneczny.

Na 2 miesiące: Wiktoryja Buczek i Jan Repichowski.

Na 6 tygodni więz.: Jan Rybski.

Na 14 dni więzienia: Kasper Tyran i Piotr Smuk.

Za zbrodnię kradzieży skazano na 2 miesiące ciężkiego więzienia Józefa Gołąba.

Wreszcie za występki zbiegowiska skazani zostali na areszt: Piotr Liżak na 2 miesiące, Jan Maksysko na 17 dni, Michał Raba i Jan Decowski każdy na 14 dni, Ignacy Bok na 3 tygodnie, Karol Danielak i Maksym Roziński każdy na 7 dni i Józef Ciemierkiewicz na 4 dni.

Jędrzej Majder i Józef Wiśniewski uwolnieni od odpowiedzialności.

Z liczby zasądzonych 22 przyjęło wyrok.

KRONIKA.

225 rocznicę założenia święciło wczoraj Tow. kupców i młodzieży handlowej. O godzinie 5 odbyła się, jak corocznie w dniu N. P. M., uroczysta msza św. w katedrze; na mszy była obecna Rada miejska, delegaci Tow. strzeleckiego, kupcy i wiele publiczności. Wszystkie sklepy katolickie były przez cały dzień zamknięte.

O godzinie 12 odbył się bankiet w lokalu towarzysystwa, posypało się wiele mów i toastów, a uczta przeciągnęła się do wieczora.

Na bankiecie tym byli obecni: ks. arcybiskup Isakowicz, prezydent Malachowski z wiceprezydentami Michalskim i Szajerem, dyr. Marchwicki, pułkownik Glas, Tow. strzeleckie prawie w komplecie i w. i.

Pierwszy przemówił ks. arcybiskup Isakowicz, udzielając zarazem wszystkim swego arcybiskupiego błogosławieństwa, poczem dyr. Markiewicz wniósł toast na cześć członków honorowych w ręce ks. arcyb. Isakowicza, dalej zaś wygłoszono wiele mów i toastów, wśród których uczta przeciągnęła się do późnego popołudnia.

Jeden z ostatnich żołnierzy wojsk polskich z kampanii r. 1831, Eustachy Grabowski, zmarł w 83 r. życia dnia 17 listopada w Dolinie za Stryjem. Urodzony w Galicyi, we wsi Tadanie, jako 16-letni młodzieniec wstąpił w r. 1830 do pułku lubelskiego Krakusów, brał następnie udział w wielu bitwach, między innymi pod Grochowem i Ostrołką, w obu ciężko ranny.

Po wyleczeniu się z ran, przydzielony do korpusu Józefa Dwernickiego, podówczas pułkownika wojsk narodowych, brał z nim udział w bitwie pod Boremlem i wreszcie wraz z Dwernickim dostał się do Galicyi. Potem raz jeszcze wrócił do Kongresówki, ale wielce osłabiony skutkiem ran odniesionych, mógł już tylko pełnić służbę w fortecy Zamojskiej.

Po upadku powstania wrócił s. p. Eustachy do Galicyi i oddał się gospodarstwu rolnemu, z początku jako dzierżawca, później jako rządca większych dóbr. Ostatnie lat 12 spędził w Dolinie, gdzie jako agent krakowskiego Towarz. wzaj. ubezpieczeń zdobywał środki do życia, ciesząc się powszechną miłością i poważaniem.

Dwudziestą rocznicę otwarcia pracowni słusarskiej p. Dascheka we Lwowie obchodzili wczoraj rano solennie współpracownicy. Zebrali się razem, a do zaproszonego pryncypała w serdecznych słowach przemówił wermistrz p. Seetaler, wręczając mu album z fotografiami pracowników. Pan Daschek, rozrzucony tym objawem przywiązania i pamięci — dziękował towarzyskom pracy za złożony mu dowód życzliwości.

Redakcyja „Żartu“ przeniosła się z ul. Lindego na ul. Ossolińskich l. 15. Gwiazdkowy numer wyjdzie w podwójnej objętości, a zawierać będzie rysunki Witwickiego, Dębickiego, oraz rysunki jednego z monachijskich artystów, na razie występującego pod pseudonimem.

Trzej smakosze, w osobach Hryńka Mazura, Fedka Skokonia i Jana Gorenki, zostali wczoraj pochwyceni. Upodobali sobie specjalnie piwo... kradzione. Utworzyli oni spółkę „nie akcyjną“, nie mającą zresztą żadnego związku z ringiem browarniczym, a polegającą na tem, że kradli piwo z browaru Lilienfelda i po części je wypijali, a resztę sprzedawali szynkarzowi Kranzowi.

Dar dla Towarzystwa ratunkowego. Z okazji inwentowania handlu śp. R. Krimmera nadesłali spadkobiercy jego dwie paczki bandaży, opatrunków i narzędzi chirurgicznych w darze lwowskiemu Towarzystwu ratunkowemu, za które Towarzystwo składa „Bóg zapłać“.

Z Tow. politechnicznego. Onegdaj odbył się dalszy ciąg dysputy w sprawie wniosków inż. Korneli, o dostarczenie pomocy technicznej przemysłowi krajowemu.

Dyrektor Krzen, uznając piekącą potrzebę akcyi tego rodzaju, przemawiał za utworzeniem komisji, która by za niewielką opłatą udzielała rad i wskazówek początkującym przemysłowcom.

Mowca twierdził, że w ten sposób możnaby uzupełnić akcyę komisji przemysłowej Wydziału krajowego, której działalność miała do niedawna na oku tylko przemysł domowy i dopiero od lat dwu poczęła objawiać tendencję popierania fabryk.

Prof. Pawlewski podniósł kompletny brak statystyki dla przemysłu i produkcji krajowej, co wielce utrudnia akcyę. Były minister Biliński podczas pobytu w Lwowie, uznał konieczność rozpoczęcia prac statystycznych dla przemysłu i produkcji krajowej przyobiecując deputacji zająć się tą sprawą.

Z ustąpieniem ministra sprawa poszła w zapomnienie i należy ją obecnie wznowić. W tym celu zaproponował prof. Pawlewski, utworzenie komisji w łonie towarzystwa, która by prócz udzielania fachowych informacyj powstającym zakładom fabrycznym, dawała inicjatywę do zakładania nowych fabryk i zajęła się statystyką przemysłową.

Po dłuższej dysputy uchwalono wybrać komisję, której obowiązkiem będzie zająć się pomocą techniczną dla przemysłu krajowego, tudzież organizacją tej pomocy.

Dalsze wnioski szczegółowe omówi towarzystwo na najbliższych zebraniach tygodniowych, na których będzie się wybór członków komisji.

Sprytny oszust. Od dni kilkunastu kręcił się w ulicy Leona Sapiehy, Kastelówce i Grodeckiem, jakiś młody człowiek, który przedstawiając się jako inżynier kolei państwowych, „odstępował“ tańsze kwity na węgiel i drzewo, uprawniające do odebrania różnej ilości tego opału w magazynach na wozie kolejowym.

Kilka kwitów — ogółem na kilkadziesiąt zł. — znalazło nabywców, którzy wkrótce przekonali się, że stali oszukani. Sprawa oparła się o policję, która drożyła poszukiwania za sprytnym „przedsiębiorcą“.

Światło dzienne po raz pierwszy ujrział wczoraj tęgi i zdrów chłopak, syn właścianki z Kleparowa heroniki Kopiernicowej, na chodniku ulicy Teatyńskiej ok. realności pod l. 3. Wezwane pogotowie Towarzystwa odwiozło matkę i syna, w pomysłnym stanie, do szpitala powszechnego.

Królowa belgijska rozesłała do monarchiń prośbę w którym wzywa je, by nie używały złotych koronek, prócz wyrobionych ręcznie. Królowej chodzi o ratowanie przemysłu koronkarskiego, zagrożonego przez fabryki. Jak dalece imitacje wypierają wyroby ręczne, dowodem fakt, że od r. 1851 liczba konkarek w Francji i Belgii zmniejszyła się o 40.000.

Ks. Jerzy grecki, zamianowany komisarzem w Krety, ma, jak z Londynu donoszą, poślubić ks. Wiktoryę, córkę ks. Walii.

Przytułek św. Bernarda w Madrycie musi być nieszczególnie zbudowany. Dnia bowiem 1 bm. runęła część jego i pogrzebała 4 osoby pod gruzami.

Ołbrzymi zapis dobroczynny. W Paryżu padła ofiarą upadku z automobilu Marwell Heddell młodziwiec z Kanady. Zapisła ona między innymi 10 milionów franków Towarzystwu dla opieki nad pozabawionymi przytulkiem.

O ferye z powodu świąt Bożego Narodzenia przyszło do nieporozumień pomiędzy studentami uniwersytetu w Barcelonie, a rektoratem. Studenci wpadli w wściekłość spłodowali dnia 1 bm. amfiteatr i atakowali dopiero pod płazami żandarmów.

Statystyka wypadków kolejowych. Z statystyki kolejowej za r. 1897 wydanej przez statystyczny departament ministerstwa kolejowego, wyjmujemy następujące uwagi godne cyfry:

Wypadków było w wymienionym roku ogółem 2435 (w roku poprzednim 2368). Łżejsze lub cięższe uszkodzenia poniosło skutkiem nich 260 podróżnych (z tego 102 z własnej winy); poniosło śmierć 15. Na milion pasażerów wypadło 2·37 dotkniętych katastrofą.

Dobrze wyszedł! Z Bolonii donoszą: Lekarz, dr. Angele Cicognani, który odrąbał sobie palec, aby od Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków otrzymać odszkodowanie w wysokości 10.000 lirów, skazany został na półtrzecia roku więzienia i 1000 lirów grzywny.

Namiętnym miłośnikiem storczyków (orchidej) jest angielski minister kolonij, Chamberlain, zwany też dlatego „Orchie Joe“. Jego oranżerye słyną w całym świecie z najrzadszych storczyków. Piękna, młoda żona Chamberlaina (trzecia z rzędu) podziela to jego zamiłowanie.

Europejska konferencja kolejowa do uregulowania planów jazdy na rok 1899 — odbywa się właśnie w Nizy. Porządek dzienny jest bardzo obszerny — obejmuje bowiem aż 103 specjalne wnioski, odnoszące się do różnych zmian w międzynarodowych planach jazdy.

Krach grozi perłom. Przyrodnik Boutan wynalazł sposób zmuszania pewnego rodzaju muszek do wytwarzania perł. Muszki takiej wciska się małą kuleczką, którą ona tak po pewnym czasie obleka swym śluzem, iż powstaje najpiękniejsza perła. Kola handlarzy perł, odkrycie to na serwo zaniepokoiło.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 9 b. m. przedstawienie na 25-letni jubileusz Anny Gostyńskiej (wznowienie) „Karyerowicz“, komedia w 4 aktach J. Bilińskiego. Jubilatka wystąpi w głównej roli Grdyńskiej, zaś p. Gustaw Fiszer w roli Bylkiewicza.

W sobotę 10 b. m. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera. Występ Władysława Woleńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ „Gejsza“, operetka w trzech aktach Sidneya Jonesa.

W niedzielę 11 b. m. o godzinie 3½ „Zazdrościca“, komedia w 3 aktach A. Bissona.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ „Gejsza“, operetka w trzech aktach Jonesa.

Jarosław Pieniążek. „Lwów Kamieniec Podolski“. Notatki z podróży cyklisty.

Sport kolarski ma obok wielu innych i tę zaletę, że ułatwia wycieczki turystyczne.

P. Pieniążek nie po raz pierwszy kołem zapędził się za kordony. Jeśli nie mylimy się, w roku 1896 pouknął aż nad Bałtyk, ubiegłe zaś lato dało mu sposobność zawadzić o Kamieniec Podolski — dokąd wybrał się „krótszą drogą“ na — Jaremeż!

Bezpretensjonalną opowieść przygód i wrażeń tej wycieczki suto okrasza werwa. Opisy okolic dowodzą niepoślednich zdolności obserwacyjnych. Poza tem spotykamy się często i gęsto z błyskami niewymuszonego humoru. Całość czyta się jednym tchem z prawdziwym dla czytelnika zadowoleniem, jakkolwiek zwiększenie przechodzi niekiedy w pobieżność. Ale trudno żądać wyczerpujących opisów i szerokich refleksyj od cyklisty, który, jak to p. Pieniążek wylicza, w trzech tygodniach „machnął“ 913 klm.

Dla przebycia zaś jednego kilometra — trzeba tylko 370 razy poruszyć jedną i drugą nogą!

Cykliści znajdują w książce p. Pieniążka dużo cennych wskazówek, profani gotowi pod jej wpływem zapalać żądzą zdobycia sobie tej umiejętności, ułatwiającej poznanie ziemi i ludzi.

Gaz. Urzędniczej nr. 23 z dnia 1 b. m. zawiera: 2-go grudnia 1898. — Bez iluzji. — Z teoryj. — Patalogia protekcyi. — Małe nieporozumienie. — Rozrywki. — Mianowania i przeniesienia. — Drobiazgi. — Ogłoszenia.

„Zartu“ nr. 15 z datą 1 bm., opuścił prasę. „Młodości“ czasopisma akademickiego, założonego w stuletnią rocznicę (sic) urodzin Adama Mickiewicza wyszedł zeszyt I., wydany wytwornie i z werwą, zredagowany. Dużo tam młodego istotnie zapału wre i kipi w artykułach i artykułkach, dużo przebłysków poezyi. Już i to cenić potrzeba w czasach „zblazowania“ młodzieży. Czasami wprawdzie zgrzytem odzywa się przesada lub pates zbytnej pewności siebie w ferowaniu wyroków, ale zwykła to cecha młodości.

U wstępu Redakcyi zaznacza, że pismo jej ma obowiązek, odzwierciedlać w sobie ruch młodzieży z pod zaborów i łączyć z krajem ojczystym ogniska młodzieży studyjnej za granicą. Jeśli „Młodość“ obowiązek ten istotnie spełni, zasłuży się dobrze społeczeństwu, a może i literaturze, osłaniając swą opieką młode talenty, którym dziś nielatwo wpłynąć na szerszą wodę.

Marcella Sembrich-Kochańska wylądowała po niezwykle burzliwej podróży szczęśliwie w Chicago i już rozpoczęła swe występy Rozyną, Traviatą, Łucyą i Zuzanną.

Z muzyki. Nadzwyczajne wrażenie wywarł w Londynie koncert węgierskiego pianisty Ernsta Dohnanyiego. Pisma sławią go, jako największego z żyjących mistrzów fortepianu.

Zamiast wieńca na trumnie zmarłego w dniu 6 b. m. śp. Juliana Thilscha, starszego referenta szacunkowego Banku krajowego, złożyli dyrektorowie banku i koledzy zmarłego kwotę 85 złr. 90 ct. na rzecz przytuliska Brata Alberta.

W Związku naukowo-literackim (Rynek 9, II. p.) w grudniu wygłoszone zostaną następujące odczyty: 15 bm. dr. Kohlberger: „O tworzeniu się świadomości i woli u ludzi i zwierząt“; 22 bm. dr. Narkiewicz-Jodko: „Polskie złudzenia o Wschodzie i rzeczywistość“. Początek zawsze o godz. 7½.

6. posiedzenie akademickiego Kółka przyrodników odbędzie się 11 bm. w sali chemii o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Westwalewicza: „O wydmach“. 2) Komunikat akad. Duchowicza.

Posiedzenie Tow. lekarskiego naukowe odbędzie się w piątek, dnia 9 bm., o 6 wieczorem.

W Czytelni kobiet wygłosi w sobotę, 10 bm. o godz. 6 pani Marya Biotnicka (Taida Parvi), delegatka Czytelni kobiet w Krakowie, zajmujący odczyt pt. „Prądy mistyczne w społeczeństwie życia umysłowym Zachodu“.

W niedzielę, dnia 11 bm. odbędzie się w sali Sokoła o godzinie 7-ej wieczorem przedstawienie amatorskie na dochód Kola mieszanego Towarz. Szkoły ludowej we Lwowie. W przedstawieniu brać będą udział znane publiczności lwowskiej sily amatorskie, których grą niejednokrotnie zachwycała się publiczność lwowska w Kasynie miejskiem.

W Sokole odbędzie się w czwartek, 8 bm., przedstawienie amatorskie na dochód budowy boiska gimnastycznego. Amatorzy odegrają krotoczwile w 3 aktach Blumentala pt. „Dwa razy dwa“. Początek o godz. 7 wieczorem. Krzesło 50 cent., wstęp 39 ct. Dla członków i ich rodzin ceny niższe.

Depesze handlowe.

Targ zbożowy i towarowy.

Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16·80, nowa żółta 16·70, żyto 14·80, owies stary —, nowy 12·70, rzepak 21·60, spirytus (fuenfziger) na grudzień 55·90, (siebziger) na grudzień 36·50.

Bremen. Nafta 6·90.

Hamburg. Pszenica loco nowa holszt. 163 do 166, żyto meklemburskie nowe 148 do 154, południowo-rosyjskie nowe 115 do 117. Nafta loco 6·75mk.

Hamburg. Spirytus na grudzień 18·10, na grudzień styczeń 18—, na kwiecień-maj 17·60.

Berlin. Pszenica 162½/8, pszenica na maj 160¼/4, żyto 149—, żyto na maj 146¼/4.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 37·70.

Antwerpia. Nafta 19·62.

Petersburg. Żyto na grudzień 7·70.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 38·50, (fuenfziger) 58—.

1848.

Zajęcie Leopoldstadu rozstrzygnęło losy Wiednia. Gdy kule armatnie i granaty zaczęły padać na udniejsze przedmieścia i poza wały miasta, strwożeni mieszczanie poczęli wołać o kapitulacyę. Widok tolicy w nocy z 28. na 29. był przerażający. Oświetlało ją 26 wielkich pożarów, a rozjuszeni żołdacy, wpadając do domów, skąd na nich strzelano, mordowali i rabowali, dopuszczając się najohydniejszych okrucieństw na kobietach i dzieciach. Wśród tej trwawej orgii i zapijaniu się zrabowanymi trunkami, śpiewali ochryplym głosem piosenki, w których znamieną zwrotką była następująca:

„Der Soldat ist ein Herr,
Der Kaiser ist mehr,
Die Studenten sind weg,
Und der Bürger ist ein D...“.

Kapitulacya wisiała więc w powietrzu, lecz i zamiar dalszej obrony krzepiła nadzieja, że Węgrzy we własnym interesie, chcąc zniszczyć śmiertelnego wroga swego Jelaczycy, pospieszają pod Wiedeń z odsieczą. Messenhauer i Goldmark wyglądali ch z upragnieniem z wieży tumu św. Szczepana. Po całym Wiedniu rozchodziła się co chwila wieść: „Węgrzy idą!“ i podtrzymywała odwagę obrońców. Nareszcie dnia 30. października, gdy już Messenhauer oświadczył, że obrona dalsza jest niemożliwą, bo nie ma amunicyi i ledwo jej na cztery godziny wystarczy, gdy kroki nieprzyjacielskie z obu stron wstrzymano, a deputacya miasta wyjechała do Hetzen-dorfu, aby umówić bliższe warunki kapitulacyi, uj-

rzano z wieży św. Szczepana dymy strzałów i usłyszano stłumiony huk dział od strony Schwechatu!

Jak iskra elektryczna przebiegła po tłumach wiadomość, że Węgrzy się biją, zwyciężają i zbliżają do Wiednia. Nie dbając więc o komisarzy, podpisujących kapitulacyę, chwycili znów mobile i studenci do broń. Rozpoczęła się strzelanina — i natychmiast odpowiedział na nią Windischgraetz. Pobici pod Schwechatem Węgrzy cofnęli się, a Windischgraetz obsypał nie na żarty bombami i granatami śródmieście. Powstały w kilku miejscach pożary, nawet dach na jednym trakcie Burgu zaczął się palić, a ogień przerzucił się na kościół Augustyanów. Przerazenie złamało wszystkich. Ulice się wyludniły, okna pozastawiano, mieszkańcy szukali schronienia w piwnicach.

Do takiego miasta wkroczyło zwycięzkie wojsko przez bramę Burgu na Kohlmarkt i Graben. Żołnierze spoglądali czujnie z podełba, czy nie ma w oknach mobilów z bronią. Wszędzie pustka. Wołając więc „Gut Freund! Gut Freund!“ szli dalej. Doszli tak aż na plac Am Hof i pierwsza rzecz, którą tu zrobili, było zdruzgotanie na drobne kawałki latarni gazowej, na której niedawno wisiało ciało Latoura.

Tymczasem majątne mieszczaństwo wylazło z piwnic, a nabrawszy odwagi, poczęło otwierać okna i powiewało z nich chustkami z okrzykiem: „Niech żyje cesarz!“

To był pogrzebowy okrzyk rewolucyi.

Należało teraz tylko usunąć i pogrzebać tych, którzy robili rewolucyę. Zasiadły więc sądy wojskowe, a Windischgraetz podpisywał wyroki śmierci.

Pierwszy padł Robert Blum, poseł frankfurcki. Już dnia 9 listopada rano, wyprowadzony na plac traceniaci, zawołał: „Ginę za wolność Niemiec, niech

ojczyzna o mnie pamięta!“ i padł przesyty trzema kulami.

Dnia 10 rozstrzelany został były żołnierz z r. 1831, Edward Jełowicki, który komenderował artylerją wiedeńską.

Dnia 16 listopada poszedł za nim Messenhauer. Smolka czynił wszelkie starania, aby mu życie uratować — wysłano umyślną deputacyę do cesarza z prośbą o ulaskawienie, — lecz Windischgraetz umyślnie przyspieszył chwilę egzekucyi, aby ulaskawieniu zapobiedz. Nie dawszy sobie oczy zawiązać, zakomenderował Messenhauer, jako były oficer, sam żołnierzami, wyznaczonymi do egzekucyi i padł po bohatersku. Gdy wojsko odeszło, ścigał się lud ukradkiem i maczał chustki w krwi rozlanej...

W fosach miejskich rozlegały się codziennie strzały. Zostali rozstrzelani pułkownik mobilów Presslern, dezertor z pułku Nassau Rykliński, dziennikarze Becher i Jelinek i wielu innych. Zapadło wogóle 145 wyroków wojskowego sądu doraźnego, a z tego 23 na śmierć przez rozstrzelanie lub na szubienicy, które wykonano.

W całej końcowej walce rewolucyi wiedeńskiej padło przeszło 4.000 osób. Straty szturmującego wojska podano urzędownie na 1.142 żołnierzy i 56 oficerów.

Stan oblężenia i sądy doraźne trwały aż do 9 maja 1849. Z chwilą przypuszczenia szturmów, nie było już i Rajchstagu w Wiedniu. Manifestem z dnia 22-go października zamknął cesarz obrady Rajchstagu, a odroczywszy je do dnia 15 listopada, naznaczył miasto Kromieryż, jako dalszą siedzibę konstytuującego parlamentu.

J. Starkel.

Tygodnik sanitarny.

Przeciwnicy szczepienia ospy ochronnej.

Sto lat minęło, jak Jenner dowiódł, że szczepienie limfy krowiej ospy chroni ludzi od tej strasznej choroby; przecieży dotychczas są przeciwnicy szczepienia, a nawet lekarze, którzy organizują towarzystwa, miewają zebrania i zjazdy, w Niemczech i Anglii, mają swoje organa, zapomocą których wpływają na masy, a nawet na rządy, jak to było w kilku kantonach szwajcarskich, nie dopuszczając do uchwalenia prawa obowiązkowego szczepienia ludności.

Przeciwnicy szczepienia, na podstawie fałszywego ustawienia cyfr, starają się dowieść, że krowianka osłabia organizm i usposabia do zakażenia ospą, a także innymi chorobami, które niekiedy kończyły się śmiercią.

Ażby wykazać rzeczywistą skuteczność szczepienia, postaramy się oprócz dowodów skuteczności szczepienia na takich faktach, których przeciwnicy zbierać nie są w stanie. Przedewszystkiem powiemy o znaczeniu powtórnego szczepienia, czyli tak zwanej rewakynacji. Spostrzeżono oddawna, że szczepienie broni od zakażenia przez pewien dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, stosownie do indywidualnego usposobienia. Chcąc się więc zabezpieczyć od ospy z zupełną pewnością, należy szczepienie co lat kilka lub kilkanaście powtarzać. Według orzeczenia komisji, wydelegowanej przez berliński zarząd medyczny — co lat dziesięć. Te powtarzane szczepienia zastosowane w różnych krajach bardzo wzmacniają korzyści szczepienia.

Od r. 1874, to jest od chwili wprowadzenia w Niemczech prawa obowiązkowego szczepienia, roczna śmiertelność od ospy ogromnie się zmniejszyła, wtedy, gdy w ościennych państwach zabierała mnóstwo ofiar. W wielkich niemieckich miastach wypadki ospy trafiają się nader rzadko, a w miastach innych państw o wiele częściej. W armii niemieckiej, w której powtarzane szczepienie jest ściśle przestrzegane od r. 1874 nie było ani jednego wypadku śmierci z ospy, czem się armie innych państw pochwalili nie mogą. Śmiertelność z ospy na każde 100 tysięcy mieszkańców w ostatnim dziesiątku lat wynosiła w Prusach 2.5, w Austrii 34.07. W Berlinie 3.04, w Hamburgu 1.12, w Dreźnie 1.77, w Londynie 23.77, w Paryżu 23.23, w Wiedniu 128.38, w Petersburgu 52.68. W armii zaś austriackiej na 100 tysięcy zmarłych było 11.78, we francuskiej 23.71.

Dowody pożyteczności szczepienia potwierdzają się wielką ilością spostrzeżeń bardzo przekonujących. W pewnym szpitalu angielskim u jednego chorego pojawiła się ospa. Dyrektor zakładu natychmiast zarządził rewakynowanie wszystkich mieszkańców szpitala z wyjątkiem siedmiu i nikt oprócz tych siedmiu na ospę nie zachorował. W szpitalu przeznaczonym dla ospowców w Londynie kierownik zakładu szczepił powtórnie każdego ze służby i nikt z tejże w przeciągu 35 lat nie zaraził się ospą. W szpitalu dla chorych na ospę w Manchester, gdzie cała służba musi bez wyjątku podlegać rewakynacji, nie zachorował nikt w przeciągu lat czterdziestu. Te fakty są wystarczające dla przyznania, że szczepienie osłabia epidemie ospy, broni jednostki od zakażenia się i zmniejsza procent śmiertelności wśród zaszczeplonych.

Co do tego, że zdarzają się przypadki powikłania zaszczeplonej krowianki z różą, zakażeniem gnilnem i z niektórymi skórnymi chorobami — sporu prowadzić nie można. Zdarza się także przeniesienie kilowej zarazy z jednego dziecka na drugie. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na nader małą liczbę podobnych wypadków i na korzyść, jaką szczepienie krowianki ludzkości przynosi, zmniejszając nieszczęśliwe wypadki do najmniejszych rozmiarów, to druga szala znacznie przeważa pierwszą.

Kiedy, dzięki odkryciu Jennera, zgubny zwyczaj szczepienia naturalnej ospy, czyli inokulacja, zastąpiono szczepieniem krowianki, operację tę odbywano w taki sposób, że krowianka zaszczepliała się z krowy, lub z cielęcia ludzimi i następnie przeprowadzano przez cały szereg osób z jednej na drugą.

Ten sposób szczepienia limfą humanizowaną miał nicocenioną zaletę, że limfa, zdjęta z rączki dziecka, zachowywała przez czas bardzo długi własność przyjmowania się. Pokazało się jednak niestety, że wraz z limfą przeszczeplono różne choroby, gdy miało się do czynienia z limfą niepewną, lub w rękach ludzi niewykształconych, nie mających pojęcia o higienie, nie zastosowujących nawet prawideł zwykłej czystości, to tacy najbardziej przyczynili się do wywołania oporu przeciwko obowiązkowemu szczepieniu.

Dziś limfa bardzo rzadko zbiera się z dzieci, a prawie zawsze z zaszczeplonych na ten cel cieląt. Ponieważ jednak płynna limfa z cieląt traci zbyt prędko własności przyjmowania się, więc powoli ustępuje miejsce tak zwanemu rozpadowi (*debritus*), to jest limfie, zmieszanej z innymi cząsteczkami cielecego przyszcza; materya-taka bowiem, zebrana przy ścisłym zachowaniu przeciwności środków i prze-

chowana w suchym i chłodnym miejscu, bez dostępu powietrza, przyjmuje się w kilka miesięcy, a nawet po roku. W Holandji szczepią krowiankę bezpośrednio z cieląt, a główny zarząd medyczny w Berlinie, oceniając statystyczne dane o ospie, przyznał takie szczepienie za najracjonalniejsze.

Oprócz limfy opisanej, szczepią krowianką sproszkowaną, czyli tak zwanym proszkiem Reussnera, nie tracącą swej siły przez czas bardzo długi i dającą się użyć w ilościach homeopatycznych, a dr. Kwist hoduje sztuczne bakterye krowianki w tak zwanych płynach pożywnych.

Gdy przyjmiemy na uwagę szczepienie innych chorób, jakie dziś znajduje skuteczne zastosowanie, na przykład błonicy, wścieklizny, karbunkułu, żółtej febry, to zarzuty przeciwników szczepienia ochronnego muszą stracić całą swą pozorną doniosłość.

Dezynfekcyja bielizny.

Na jednym z posiedzeń paryskiej Rady miejskiej podniesioną została kwestya rozszerzenia się chorób zaraźliwych wśród praczek, drogą zakażenia z nieczystej bielizny. W uznaniu wielkiej doniosłości, jaką sprawa ta z punktu widzenia społecznego-hygienicznego posiada, Rada uznała za konieczne zbadanie i obmyślenie środków zaradczych i pracę tę poruczyła drowi Deschamps.

Przedewszystkiem p. Deschamps wspomina o wszystkich aktach, z jakich składa się praca praczek od chwili zabrania bielizny do zupełnego jej wyprania. Pierwszą i bezsprzecznie najniebezpieczniejszą procedurą jest tak zwane „wybieranie“ bielizny. Po złożeniu bielizny zebranej od klientów, lub przyniesionej przez nich samych do domu, praczka rozwija po kolei tłumoczkę, przelicza w każdym z nich ilość sztuk, segreguje podług rodzaju, wreszcie opatrkuje pewnym znakiem w celu ułatwienia kontroli przy oddaniu wypranej już bielizny. Tu jest największe niebezpieczeństwo uchwycenia zarazki, jeżeli bielizna pochodzi od osoby dotkniętej zakaźną chorobą. Zakażenie nastąpić może, czy to przez bezpośrednie zetknięcie z zakażoną bielizną, czy też przez wychłanianie unoszącego się pyłu, zawierającego czynniki chorobotwórcze. Postępowanie to tem więcej staje się szkodliwym, że wybieranie, jako praca lekka, powierzane bywa nieletnim, mniej jak wiadomo, odpornym na wpływy szkodliwe. Gdy obliczanie i klasyfikacja zostaną ukończone, następuje oplukiwanie bielizny w zimnej wodzie; w większych pralniach odbywa się ono za pomocą maszyn, w mniejszych skuteczniejszą się ręcznie; postępowanie to nie nastęrcza wiele niebezpieczeństwa, i tem mniej, im bielizna dokładniej zostanie w wodzie zanurzona, im więcej użyto wody.

Zachodzi tu jednakże inna okoliczność wielce szkodliwa dla ogółu, a jest nią zakażenie wody przez zarazki, z bielizny chorego pochodzące. Woda tą drogą zanieczyszczona z wielu bardzo pralni licznymi ściekami i kanałami spływa do okolicznych rzeczek, które podlegają nieraz znacznemu zanieczyszczeniu i mogą być następnie źródłem wielu chorób zakaźnych, jak to się nieraz zdarzało.

Ponależytem splukaniu, praczki układają bieliznę do kotłów warstwami, poczynając od bielizny brudniejszej i pospolitszej, zlewając każdą warstwę wodą z ługiem, następnie zaś poddają gotowaniu przez kilka godzin. Ługowanie to ma na celu zupełne usunięcie brudu z bielizny; z punktu widzenia higienicznego posiada ono niezaprzeczoną doniosłość, gdyż niszczy wszystkie zarodki chorobotwórcze, jakie w brudnej bieliznie znajdują się mogły. Tak wygotowana bielizna wychodzi z kotłów, nie przedstawiając żadnego niebezpieczeństwa dla praczek. Z kolei przepieranie, powtarzane płukanie, farbkowanie, krochmalenie, suszenie, maglowanie, prasowanie, opakowywanie itd. Wszystkie te rękożyny nie są związane z żadnymi szkodliwościami dla praczek, mogą być jednakże połączone z niebezpieczeństwem dla klientów, bo składanie bielizny, opakowanie itd. odbywa się zwykle w tych samych pokojach, gdzie sortowano brudną bieliznę. Unoszący się pył, przepelniony zarodkami chorobotwórczymi może wprowadzić infekcyę do upranej już bielizny. Same też praczki mogą być dotknięte chorobami zaraźliwymi, jak to przekonano się przy badaniu powstania dyfteryi u dzieci.

Najszkodliwsze i niezaprzeczenie najniebezpieczniejsze dla praczek jest „wybieranie“ bielizny. Szkodliwość tej można jedynie zapobiedz w sposób, aby wszelkie rzeczy pochodzące od osób, cierpiących na choroby zakaźne, były przymusowo oddawane do dezynfekcyi. W tym duchu powinno być wydane prawo, najsurowiej przestrzegane.

Pajęczyna jako źródło tężca.

Szeroko rozpowszechniony zwyczaj przykładania na miejsca krwawiące pajęczyny może być nieraz źródłem ciężkiego zakażenia a nawet śmierci.

Jedno z pism lekarskich francuskich przytacza następujący wypadek. Pewien młody człowiek otrzymał w kłótni uderzenie i ranę w głowę, skąd krew obficie wypływała. Aby wstrzymać ten krwotok, jedna z osób obecnych pobiegła po pajęczynę do sąsiedniego budynku niskiego, wilgotnego i źle prze-

wietrzonego, w którym stały konie i woły. Z pajęczyny zrobiono gałkę, którą wypełniono ranę, poczem krew przestała płynąć. Opatrunek ten pozostał 48 godzin. Lekarz po tym czasie wyjął gałkę, opatrzył ranę sublimatem i nałożył opatrunek antyseptyczny. Ponieważ sprawa ta doszła do sądu, opinia lekarska poświadczyła, że rana może się zagoić po 15 — 20 dniach, jeżeli nie będzie żadnych komplikacyj.

Chory z początku leżał, ale po kilku dniach wstał znowu do roboty. Na 14 dzień, gdy rana była prawie już zablizniona, chory zaczął doznawać szcękoscisku, a w 10 dni potem umarł przy objawach typowych tężca. Eksperci, na zasadzie najnowszych badań naukowych przedstawili rzecz przed przysięgłymi w sądzie w następujący sposób: Zarodki tężca, znajdując się w ziemi nieraz w wielkiej obfitości, mogą z pyłem osiadać na pajęczynie rozciągniętej nad ziemią lub przy murze, a przez to i przykładanie pajęczyny do rany może być przyczyną tężca. Nawet nie zawierając bakteryj tężca, pajęczyna może nachwytać dość innych zarodków chorobowych, a przedewszystkiem drobnoustroje ropne i nadzwyczajnie skomplikować leczenie.

Rożmaitości.

Prof. dr. J. Szpilman złożył godność redaktora *Przeglądu weterynarskiego*.

Nr. 49 *Przeglądu Lek.* zawiera: I. Dr. Schramm: Stopa szpotawa wrodzona. II. Dr. Krokiewicz: Brak kwasu solnego wolnego (Anachlorhydria) w treści żołądkowej w przebiegu rozlicznych wrzodów okrągłych żołądka (*ulcera peptica multiplicata ventriculi*). III. Dr. Kowalski: O wpływie zabiegów wodoleczniczych zewnętrznych na wydzielanie żółci. IV. Koźmiński: Z aku-szeryi. V. Oceny i sprawozdania. VI. Wyciągi. VII. Sprawy Tow. lekarskich. VIII. Korespondencya z Paryża. IX. Wiadomości zawodowe. X. Wiadomości bieżące. XI. Ogłoszenia.

Zaniedbanie Galicyi. Czytamy w *Przeglądzie Lek.*: *Oester. Sanitätswesen* w nr. 48 zamieszcza tymczasowe daty statystyczne ruchu ludności w Austrii (bez Węgier) z r. 1897, bez dokładniejszych zestawień z latami poprzedniemi, porównań z liczbą ludności danej prowincyi itd.

Jednak z tych kilkudziesięciu rzuconych liczb okazuje się znowu niski stopień oświaty naszego biednego kraju. I tak, na 100 porodów odbyło się w całej Austrii 65.1 pr. przy pomocy położnych lub lekarzy, — w Czechach 97.9 pr., — w Tryeście 100 pr.; u nas zaledwie 21.4 pr., najniższy odsetek z całej Austrii.

Na 100 wypadków śmierci stwierdził lekarz przyczynę śmierci w całej Austrii 66.5 pr. razy, — w Czechach 99.5 pr. razy, — u nas zaledwie 23.4 pr. razy.

W całej Austrii (bez Węgier) zmarło w r. 1897 dzieci w wieku do lat 5-ciu przeszło 700.000 (siedem-kroć); z tego w samej Galicyi blisko 3-cia część, — w Czechach (najwięcej ilością mieszkańców zbliżonych do Galicyi) — mniej jak piąta część.

Pocieszającym w tem sprawozdaniu jest tylko to, że wiek młody do lat 15 okazuje w całej Austrii (bo danych dla pojedynczych prowincyj z lat poprzednich brak) z roku na rok niższą śmiertelność (czyżby surowica?). Podobnie ilość wypadków śmierci z gruźlicy zmniejsza się stale od lat kilku. Natomiast rośnie stale ilość przypadków śmierci z powodu nowotworów złośliwych.

Personal weterynaryjny w Austrii w r. 1896 wynosił 1112, z których 537 miało egzamin fizykacki. Z liczby 1112 przypada na Galicyę 180, na Czechy 286, na Morawę 136, w Niższej Austrii 219, w Wyższej Austrii 30, w Saleburgu 30, w Styryi 73, w Karyntyi 20, w Krainie 16, na Pobrzeżu 16, w Tyrolu z Vorarlbergiem 48, na Śląsku 32, w Bukowinie 19, w Dalmacyi 10.

Zjazdy niemieckich balneologów odbędą się w Berlinie między 3 a 7 marca 1899 r.

Pierwszy Zjazd rosyjski dla klimatologii, hydrologii i balneologii odbędzie się między 12 a 16 grudnia b. r. w Petersburgu.

Gruźlica ryb. Według zawiadomienia Akademii umiejętności w Paryżu przez Dubar'a, Bataillon i Terre zauważono śmierć karpia w stawie, do którego wrzucono płwociny i dejektu pewnej pani, cierpiącej na gruźlicę płuc i kiszek. Badanie karpia wykazało prątki gruźlicze w wątrobie i śledzionie. Dalsze badania przez karmienie karpia materyalem gruźliczym z ludzi, królików i drobiu wypadły dodatnio; ryby ginęły po 2—5 godzinach wśród analogicznych objawów. Prątki gruźlicze z karpia były jednak zaraźliwymi tylko dla karpia, a nie dla zwierząt ciepłokrwistych, niebezpieczeństwo przeniesienia gruźlicy na ludzi nie byłoby więc znaczne.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.